Nr 134. Kraków, Wtorek 16 Czerwca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przed wyborem nowego króla.

Ofiary strasznej rzezi w Belgradzie spoczęły już w grobach. Śmierć po tak obfitej kośbie cofa się na plan drugi, na pierwszy wysuwa się życie z wiecznie świeżemi prawami. Zamordowanych nie żałowano, przeciwnie, złorzeczono ich pamięci, cieszono się z ich okropnego zgonu. Dziś mało się nawet o nich mówi. Wszyscy radziby jaknajrychlej zapomnieć o tem, co się stało; Serbię zajmuje dziś jedna tylko sprawa, sprawa wyboru nowego króla.

Wielka narodowa skupczyna, która ma dokonać wyboru, już się zebrała. Czy dziś już dokona tego zadania, trudno przewidzieć. Rozmaite co do tego obiegają wersye. — Według jednej, wybór nastąpić ma dziś na pewno, gdyż na porządku obrad ta jedna tylko mieści się sprawa, a co do kandydata do tronu zupełna podobno panować ma jednomyślność. Inne wersye mniej pomyślnie wróżą o wyborze. Zwracają na to uwagę, że skupczyna musi się najpierw ukonstytuować. Już przy tem powstać mogą nieporozumienia i spory. Według ustawy, przewodniczyć jej powinien prezydent senatu. Tymczasem stanowisko to jest opróżnione, tak samo, jak stanowisko wiceprezydenta. Pierwszy, Marinkowicz, złożył swój urząd, drugi, Kaliewicz, jest członkiem obecnego rządu prowizorycznego. Jak słychać, rząd pragnie, ażeby mimo to przewodniczył skupczynie. — Według innych doniesień, przewodniczyć będzie drugi wiceprezydent, Gersicz.

Dalej, wedle ustaw serbskich, powinnaby skupczyna zaraz po ukonstytuowaniu ustanowić regencyę lub gabinet z prawami regencyi. Władza obecnego, samozwańczego gabinetu kończy się bowiem z chwilą, w której zbierze się skupczyna. Czy to nastąpi, czy też rząd obecny uważać się będzie za legalny, również jeszcze niewiadomo. Na tych formalnościach zejść może dzień dzisiejszy a nawet jutrzejszy. To też wspomniane wersye zapowiadają proklamacyę nowego króla dopiero na wtorek wieczór lub na środę.

Rząd obecny stara się podobno usilnie, aby w skupczynie nie przyszło do dyskusyi. W ostatnich bowiem dniach powstały rozmaite kwestye, które mogłyby doprowadzić do bardzo ostrej wymiany zdań. Najważniejszą z nich jest podobno, czy Serbia ma pozostać nadal monarchią, czy też zamienić się na republikę? Prąd republikański nie jest jeszcze silny, w skupczynie liczyć może zaledwie na kilka głosów, nurtuje atoli silnie wśród inteligencyi belgradzkiej, a ma nawet w obecnym rządzie reprezentanta w osobie ministra Żiwkovicza. Za republiką oświadczyli się także studenci serbscy, którzy grożą podobno nawet demonstracyami republikańskiemi podczas obrad skupczyny. Łatwo więc i w skupczynie prąd ten mógłby znaleść głośniejszy oddźwięk, a to byłoby obecnym, miarodajnym sferom serbskim bardzo nie na rękę, ze względu na zagranicę.

Co się tyczy kandydatów do korony — to na seryo wchodzi w rachubę jedynie książę Piotr Karageorgewicz. Kandydatura księcia czarnogórskiego Mirki nie ma podobno wcale zwolenników. Jeżeli ich miała dawniej, to straciła ich wskutek małżeństwa księcia z panną Konstantynowiczówną, kuzynką Obrenowiczów. Nienawiść do wymordowanej dynastyi jest podobno w Belgradzie tak wielką, że nikt słuchać nie chce o jej wznowieniu, chociażby tylko w osobie przyszłej królowej. — O kandydaturze przebywającego w Petersburgu syna księcia Piotra również niema mowy. Po pierwsze Rosya nie zgłosiła jej dotychczas urzędownie, powtóre, wybór tego kandydata, małoletniego, wymagałby ustanowienia regencyi, a tej, po smutnem dwukrotnem doświadczeniu, nikt sobie w Serbii nie życzy. W ostatnich dniach pojawił się na widowni trzeci jeszcze pretendent do tronu, niejaki Łazarewicz, który wywodzi ród swój od dawnych carów serbskich, ale jego kandydatury nikt na seryo nie traktuje.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wybór padnie, i to ogromną większością głosów, na księcia Piotra. Przecież obwołało go już królem wojsko! A chociaż nowy rząd uroczyście oświadcza, że ten samowolny krok armii w niczem nie będzie krępował swobody skupczyny, ta jednak ogromnie zaważy on na szali. Według ostatnich doniesień, akt wyboru odbywać się będzie pod... opieką wojska, a właściwie także pod jego auspicyami. Załoga belgradzka liczy 6000 głów, stanowi niemal trzecią część armii, z obozem naddunajskim niemal połowę. Ma ona dotychczas w swem ręku całą stolicę. Wojsko też obsadzi konak królewski, w którego sali galowej odbywać się będą posiedzenia skupczyny. Po tem zaś, co zaszło, nie wielu znajdzie się reprezentantów narodu, którzy zechcą sprzeciwiać się woli armii i narażać się na jej gniew.

Na wybór księcia Piotra wpłyną także inne jeszcze względy, mianowicie zaś wzgląd na mocarstwa.

Nowy rząd serbski zaraz nazajutrz po objęciu władzy rozesłał do wszystkich poselstw serbskich za granicą notę, donoszącą urzędownie o dokonanej zmianie i polecił im notę tę zakomunikować rządom mocarstw. Dotychczas odpowiedziały na nią trzy mocarstwa: Austrya, Francya i Anglia. Dwa pierwsze niemal równobrzmiąco. Hr. Gołuchowski dał zapewnienie, że dopóki w Serbii panować będzie spokój, rząd austro-węgierski uważać będzie obecne „przesilenie“ za czysto wewnętrzną sprawę Serbii, dalej, że Austro-Węgry nie będą się sprzeciwiały wyborowi księcia Piotra. Mniej jasno, lecz równie „życzliwie“ sformułowała odpowiedź swą Anglia. Milczą natomiast jeszcze Niemcy i Rosya. Milczenie Niemiec tłomaczą sobie w Belgradzie w ten sposób, że rząd niemiecki pragnie przez to dać do poznania, iż kwestya wyboru nowego króla jest mu poniekąd obojętną.

Natomiast przykre wrażenie wywarło w Belgradzie milczenie Rosyi. Dotychczas niema podobno ani jednej enuncyacyi urzędowej, z którejby wnosić można, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje Rosya. Sądząc z głosów prasy rosyjskiej oraz z tej okoliczności, że poseł rosyjski w Belgradzie rozkazał bawiącemu tam chwilowo nadwornemu aktorowi rosyjskiemu, Dalmatowowi, natychmiast przerwać gościnne występy i opuścić Belgrad, „ponieważ nie godzi się, aby artysta rosyjski występował tam, gdzie zamordowano króla i przyjaciela cara“ — przypuszczaćby można, że Rosya nie zbyt przychylnie usposobiona jest dla nowego porządku rzeczy w Serbii. Być może, że umyślnie wstrzyma się od wszelkiego wpływania na wybór króla, aby zachować sobie wolną rękę na przyszłość. Nie braknie jednakże głosów, które twierdzą, że hr. Gołuchowski nie byłby zajął tak życzliwego poniekąd stanowiska wobec nowego rządu serbskiego i księcia Piotra, gdyby się nie był upewnił poprzednio, że Rosya nie zajmie w tej sprawie stanowiska odmiennego.

Wobec sprzeczności interesów obu tych mocarstw właśnie w Serbii będzie rozstrzygnięcie kwestyi obsadzenia tronu serbskiego niejako próbą ogniową rosyjsko-austryackiego układu co do półwyspu Bałkańskiego.

Wczoraj już odbyły się w Belgradzie konferencye poszczególnych stronnictw skupczyny co do kwestyi wyboru króla. Poprzedziła je rada gabinetowa, na której sześciu głosami przeciwko jednemu oświadczono się za utrzymaniem monarchii. O przebiegu i wyniku narad klubów nic jeszcze nie wiadomo. W jakim stopniu armia wywiera nacisk na rząd i skupczynę, świadczy fakt, że przedwczoraj przybyła do prezydenta gabinetu deputacya oficerów z oświadczeniem, że armia obstaje przy proklamacyi księcia Piotra, gdyż tylko do niego, jako do wojskowego i „bohatera“, ma zaufanie. Książę brał bowiem udział w wojnie francusko-pruskiej po stronie Francyi i w powstaniu bośniackiem, i tu i tam bardzo się podobno odznaczył.

Tak więc wszystko przemawia za tem, że on zostanie królem serbskim. Awakumowicz zapowiada już zresztą, że wstąpi on na tron pod imieniem Piotra I.

W sprawie wyboru króla nadeszły jeszcze następujące wiadomości:

Zaraz po dokonanym wyborze książę Piotr zostanie zawiadomiony telegraficznie o rezultacie wyboru. Przypuszczają, że natychmiast wybierze się w drogę i że zatrzyma się w Wiedniu, aby uzyskać posłuchanie u cesarza austryackiego. W Wiedniu powita go deputacya serbska, złożona z członka nowego rządu i dwóch członków skupczyny. W Serbii żywią nadzieję, że cesarz Franciszek Józef nie odmówi posłuchania ks. Piotrowi.

Do współredaktora paryskiego „Matina“ książę miał się wyrazić z pewną niechęcią o głównych sprawcach tragedyi belgradzkiej. — Książę oświadczył podobno, że ubolewa nad tem masowem morderstwem, a mianowicie, że królobójstwa dopuścili się wojskowi, dając przez to zły przykład całemu narodowi. Oficerowie serbscy mają przecież szlachetniejsze zadania, niż mordowanie swych władców. Można było ograniczyć się na wypędzeniu dynastyi. Obawiam się — dodał książę — że Serbia przez tę tragedyę weszła w erę pronuncyamentów. — Na zapytanie, czy przyjmie ewentualny wybór, książę miał odpowiedzieć: „Tak! gdybym mógł zabrać z sobą w butelce do Serbii Genewę“. Książę zaznaczył jeszcze, że oprze się w danym razie na ludzie serbskim i zapewni mu wszelką swobodę.

Te wynurzenia księcia wywołały podobno w Belgradzie nieprzyjemne wrażenie i obniżyły szanse jego kandydatury.

Zamach belgradzki a Rosya.

O ile zbrodnia belgradzka wstrząsnęła do głębi nerwami społeczeństw europejskich, o tyle spokojnie, nawet poniekąd obojętnie, przyjęły ją sfery dyplomatyczne. Myśl, poruszona przez prasę włoską i angielską, ażeby państwa europejskie wtedy dopiero nawiązały stosunki dyplomatyczne z nowym rządem w Serbii, gdy ukarze surowo sprawców królobójstwa, urzędownie nigdzie nie znalazła poklasku.

Zagadkowem jest dotychczas jedynie stanowisko Rosyi. Według wiadomości, jakie otrzymano z Petersburga w Wiedniu, należy dotychczasowe milczenie rządu rosyjskiego tłomaczyć sobie tem, że nie chce on ściągnąć na siebie podejrzenia, jakoby pośrednio chociaż wpłynął na wypadki w Serbii. Uzna on wybór księcia Piotra, jednak umyślnie wywoła wrażenie, że wybrany został wbrew jego woli. Z innej strony donoszą, że kandydatura księcia Piotra jest na prawdę niesympatyczną dworowi petersburskiemu. Książę cieszył się dawniej wielkiemi łaskami carów, pobierał nawet od rządu rosyjskiego roczną pensyę; gdy atoli zaczął jawnie kokietować z prądami socyalistycznemi, a czynił to tak jawnie, że nazwano go nawet „czerwonym Piotrem“, zerwano z nim w Petersburgu wszelkie stosunki i odebrano mu pensyę.

Wiadomość o zamordowaniu serbskiej pary królewskiej miała oddziałać na cara bardzo przygnębiająco. W pierwszej chwili car był jakby oszołomiony, później rozpłakał się z żalu, a do hr. Lambsdorffa powiedział, że obowiązkiem Rosyi było lepiej czuwać nad życiem króla Aleksandra.

Co się tyczy księcia czarnogórskiego Mikołaja, to, według zapewnień jego posła w Rzymie, Popowicza, kandydatury ks. Mirki nigdy nie pochwalał, więc też i teraz stanowczo jest jej przeciwny. Książę nie chce się wogóle mieszać do wewnętrznych spraw serbskich. — Stosunki dworu czarnogórskiego z zamordowaną serbską parą królewską były w ostatnim czasie bardzo serdeczne.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 14 czerwca.

(Legat ś. p. dra Florkiewicza. — Uchwała Wydziału krajowego w tej sprawie. — Fiskus jako „primus gaudiens“).

(=) Zmarły w Warszawie ś. p. dr Florkiewicz, w testamencie, którym mianuje spadkobierczynią uniwersalną siostrę swoją — poczynił różne legaty. Największy z nich jest legat 40.000 rubli, tudzież realności, położonej w Zakopanem, na rzecz kraju, z przeznaczeniem na założenie w Zakopanem szkoły średniej, gimnazyalnej lub realnej, albo zakładu naukowego prywatnego, dorównującego studyami szkole średniej. Celem tego zakładu jest, ażeby uczniowie szkół średnich, którzy muszą przebywać w Zakopanem, czy to dla poratowania swego zdrowia, czy też dla towarzyszenia rodzinie, przebywającej w celach leczniczych w Zakopanem, nie doznawali przerwy w naukach i egzaminach. Legatem rozporządza Wydział krajowy, który ma w testamencie przyznane — zawsze w granicach wskazanego testamentem głównego celu tego zakładu — bardzo szerokie pełnomocnictwo. Wydział krajowy uchwala, kiedy zakład ma wejść w życie, ustanawia plan naukowy i program, zarządza zakładem, może go urządzić albo jako zakład publiczny, albo jako prywatny, którego uczniowie zdawaliby egzaminy prywatnie — słowem, co do sposobu urzeczywistnienia myśli testatora ma Wydział krajowy swobodną rękę, byleby nie stanąć w sprzeczności z przeznaczeniem legatu. Jest wreszcie zastrzeżenie, że gdyby Wydział krajowy imieniem kraju legatu tego nie przyjął, w takim razie kapitał 40 tysięcy rubli przechodzi na Akademię umiejętności w Krakowie, na jej cele ogólne — na które zresztą ś. p. Florkiewicz oprócz tego zapisał 18.000 rubli. Wtedy zatem nietylko zmienia się osoba legataryusza, tj. w miejsce kraju wchodzi Akademia umiejętności, ale zmienia się też i przeznaczenie legatu — zamiast owego zakładu naukowego w Zakopanem, korzystałyby z legatu ogólne cele naukowe Akademii umiejętności.

Wydział krajowy miał tedy uchwalić, czy przyjmuje legat a z nim także i obowiązek zarządzania majątkiem zapisanym, założenia i utrzymywania z tego majątku wspomnianego zakładu i zarządzania zakładem. Miał w ręku decyzyę — czy taki zakład ma powstać — czy też zapis ma przejść na cel, bezwątpienia także wysokiej użyteczności publicznej a narodowej, na prace Akademii. Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu uchwalił oświadczyć rządowi, że zapis imieniem kraju przyjmuje — a wraz z nim i wymieniane wyżej obowiązki.

Prawda — że suma na zakład zapisana, jest za mała, ażeby zamierzona instytucya mogła zaraz wejść w życie — prawda też, że Wydział krajowy, przyjmując legat, pomnaża czynności swoje, i tak już szybko się wzmagające, o jedną nową, a bardzo kłopotliwą sprawę. Ale ten drugi motyw nie mógł ani w drobnej cząstce zaważyć na szali — a co do pierwszego, jest on dosyć poważny, ale nie decydujący. Kapitał 40.000 rubli — czyni około 102.000 koron — co przy oprocentowaniu obecnem po 4% czyni 4080 koron rocznie. Na utrzymanie zakładu na skali pełnej szkoły średniej trzeba conajmniej 20 razy tyle. Ale możnaby — wobec wielkiej swobody co do sposobu wykonania — utrzymywać z tego paru nauczycieli, którzyby przygotowywali uczniów do egzaminów w szkole średniej — i w ten sposób woli spadkodawcy uczynić zadość w najskromniejszych rozmiarach. Można zresztą rzecz odroczyć i przez jakiś czas tylko dochody do kapitału dobijać, a do urzeczywistnienia myśli zapisodawcy przystąpić dopiero wtedy, gdy kapitał odpowiednio urośnie.

W każdym razie, skoro ś. p. Florkiewicz na pierwszem miejscu postawił ów zakład, a dopiero na drugiem cele naukowe Akademii umiejętności — sądził Wydział krajowy, że obowiązkiem jego jest, tę pierwszą, widocznie ulubioną myśl zmarłego, w granicach możności i w czasie, kiedy to będzie już możliwe, urzeczywistnić — i nie nadawać legatowi tego przeznaczenia, które zmarły na drugiem dopiero miejscu postawił, co według testamentu byłoby się stać musiało, gdyby Wydział krajowy zrzekł się tego zapisu.

Jak zawsze — tak i w tym wypadku „primus gaudiens“ będzie — skarb państwa. Mimo humanitarnego celu legatu, zabierze skarb państwa 10% od całej jego wartości, więc zarówno od kapitału jak i od wartości realności, co razem pochłonie przynajmniej 3-letnie odsetki, tak, że czy wprowadzenie zakładu w życie, czy też powiększanie kapitału odsetkami, zostanie odroczone o 3 lata. Czas już najwyższy, ażeby poselstwo wiedeńskie postarało się o uwolnienie zapisów i fundacyj na cele humanitarne i kulturalne od opłaty spadkowej. — Jest to jedna z najbrzydszych plam na bardzo plamistej ustawie o należytościach i opłatach!

Kronika serbska.

Jeszcze o parze królewskiej. Na folwarku gdzieś we wschodniej Galicyi, byłaby postrachem czeladzi, ideałem ekonoma i pierwszą osobą na powiatowych zebraniach towarzyskich — na tronie wady te wywoływać musiały niesmak u ludzi wyższych, pragnienie odwetu w masach. Sądziła, że ukłuciami szpilki zabije swych wrogów — podrażniła ich tylko aż do ostatecznych granic zapamiętania się. Sądziła, że hasło „excelsior“ wprowadzić można w życie, rozpychając tłum łokciami. Zgubiła ją pospolita złośliwość. Taką była królowa Draga. Zadekretowała, że bracia jej i siostry przy wszystkich uroczystościach i ucztach mają zajmować honorowe miejsca przed ministrami i chciała w ten sposób stworzyć w swej rodzinie książąt i księżniczki krwi, dostojeństwa, które w Serbii nigdy nie istniały. W przeddzień prawie strasznej tragedyi w konaku odbywały się w Belgradzie popisy 28 towarzystw śpiewackich z całej Serbii. Draga wezwała do siebie przewodniczącego sądu konkursowego i oświadczyła mu w kształcie rozkazu, że pierwszą nagrodę musi otrzymać towarzystwo śpiewackie z Szabacu, miejsca urodzenia Dragi. Rzeczywiście śpiewacy z Szabacu otrzymali pierwszą nagrodę — ale to wcale nie rozbroiło ich notorycznej nienawiści do królowej. Podczas swojego trzyletniego pożycia małżeńskiego starała się zebrać dla siebie i

Epika Kazimierza Tetmajera.

(Dokończenie).

Co za dusze, co za temperamenty w tych ludziach, którzy niecałe sto lat temu chodzili po ziemi, co za pojęcia, oddające ich dusze! Oto Wojtek Samek, śmiertelnie chory, ma widzenie. Po prawej stronie stoi anioł, po lewej dyabeł.

— Przyśli po mojom dusę — mówi do siebie Wojtek. — Wtóz tu będzie mocniejsy?

Dyabeł powiada: Duso ludzka — mojaś!

A anioł zaraz: Nie twoja, bo moja!

— Moja!

— Nie twoja!

Zaczęli się wadzić.

— Kradł! — powiada dyabeł.

— Złodziejstwo chłopska rzec. Nie ukradnie ten, co nie potrafi — odpowiedział mu anioł.

— Pił!

— To za swoje! Cyś mu pozycał?

— Rod dziwki widział kie parobke był.

— Dybyś je i ty rod widział, kieby cie ino fciały! Nie bój się!

— Nie spowiadał się juz cosi ze trzy roki.

— To księdzowa sprawa, nie twoja. Jest hań plebon w Hohołowie od tego.

— Kie sie ozezłości, klnie.

— E, to na tobie. Dobrze robi.

— Świętym nie dowierza.

— Tak tyż i oni jemu. Wiem dobrze, bo my towarzysia, a tyś ku nim za podogonie!

Zgniewał się dyabeł na to, rusa ku Samkowi ode drzwi.

— Podź duso ludzka! Bierem cię! zgrzypi i widły skądś z za siebie wziął i mierzy ku Samkowi.

A anioł do niego: E bezkurcyo! Sto dyabłów zjadło! Cozby jo za anioł był, cobyk ci haw rady nie doł!

I łap za widły ręką.

Są ludzie, którzy nie mogą zrozumieć, że murzyn wyobraża sobie anioła czarnym. Czyż w powyższem odbiciu anioła w głowie starego juhasa nie mamy całego systemu etyki, honoru, ekonomii, wierniej odtworzonego, niż w całej księdze rozpraw?

System ten, to wierny wyraz duszy, która nigdy nie znała wędzideł obyczajowych i oków prawnych, która, wykarmiwszy w sobie dziką, jak szczyty najwyższe, namiętność, nie tłumiła w sobie żadnego instynktu, żadnej władzy, żadnego organu. Powstał też ród ludzi, z których przy lada podrażnieniu płomień buchał, a płomień przez chwilę tłumiony — potem pożarem wszystko i wszystkich obejmował. Jakież to wspaniałe okazy tygrysiej natury owa Krystka, co to rywalce ze siwemi ślepiami odebrała jej kochanka i pochodnią te oczy wypala; albo ów Wojtek Chroniec, co to w karczmie, gdzie dziewczyna jego z innym tańczy, spustoszenie takie sieje, że w krwi się kąpie, poczem, wysławszy list o zdarzeniu do żandarmeryi, „opuścił głowę jeszcze niżej i zmorzył go sen“. Naturalnie. A Bronisław Luptowski, gdy dziewczyna go odtrąca — „puścił ją; kiedy skoczy, kiedy chwyci owcę najbliższą — cisnął w dół! Latał po upłazie, wyżej trzydziestu owiec, co je wygnał, zebrał na kupę tak, jako z dwóch pięter. Zrobił się wał z tych pobitych owiec“. Tak w nim „temperament grał“. Potem, gdy jucha się nie uspokoiła, rzucił się na las. „Abo jo, abo ty!“ „Złapie jeden konar — pociągnie — trzask! ukruszył. Złapie drugi, trzeci, młode smreczki, łamie, targa, z korzeniami rwie. Do starych smreków ze zębami skacze, korę z drzewa wydziera, aż mu krew z pianą z ust bryzga“...

To dusze nie na miarę dzisiejszą. Po wżyciu się dopiero w ten świat, jaki stwarza Tetmajer, można zrozumieć n. p. historyę narodu i historyę powszechną. Wielki poeta zawsze na szczyty nas wprowadza. Można zrozumieć psychologię tych momentów, kiedy ludzie, gromady, ludy całe, wyrywały się z objęć spokojnego życia, szaloną gnane żądzą walki, zmagania się, pustoszenia — dla samej rozkoszy walki, dla dania upustu rozsadzającym je sokom żywotnym. W spokojnym, „sielankowym“ narodzie polskim górale bodaj że jedynym byli elementem o tak potężnych instynktach, — dopóki nie zostali policzeni, ponumerowani, w karby kultury, w jarzmo państwowe, w słodkie łaski panien warszawskich wprzągnięci. — Ale Tetmajer ich maluje w stanie „dziewiczym!“ Jego ludzie bladości cywilizacyi też nie znają, na robaki sumienia nie chorują i tylko tacy mogli na górskiej swej wyspie, nie dającej nawet chleba, żyć, stworzyć rasę wspaniałą i pierwiastki sztuki przedziwnej. Jaka pasya wściekła bije z tego Michała Łojaka, który, mocno podpity, nie może już inaczej wyładować nadmiaru swej złości i energii, jak założeniem sobie na szyję stryczka! Z postaci tych wszystkich, przedstawiających się nam nie słowami, lecz czynami, iskry pryskają; po homerowsku je Tetmajer pojął, po homerowsku przedstawił.

A obok tych okazów tygrysów i tygrysic ludzkich, wspaniałych w niewinności i bezpośredniości swych instynktów, cały szereg innych, cała skala uczuć ludzkich, wiecznych i nieśmiertelnych. Jeśli opowieść „Jak Jasiek Mosiężny nie mógł znaleść szczęścia“ wydaje nam się ilustracyą dość zwyczajną do starych prawd psychicznych, to inne opowieści znowu nam okazują strunę czysto rasową — i struna ta czysto-rasową brzmi melodyą, która nie przestaje przez to być ogólno-ludzką.

Jak wspaniałą inkarnacyę znalazła dla siebie miłość do gór w owym „gaździe halnym“, co to czuł się tak bezgranicznie bogatym wśród piękności natury tatrzańskiej, aż ta życie zeń wyssała; jak rozpaczliwie brzmi tęsknota za górami w opowieści o „Żelaznych wrotach!“ Żałość wieje z tych kart przeciągła, jak echo pieśni wśród wirchów, aby ustąpić znowu życiu, które jest wezbraniem sił, nadmiarem soków, wybuchem energii, i przejawia się w formie bodaj tak groteskowo humorystycznej, jak w obrazie tego Franka Seligi, co to Panu Bogu „despet“ zrobił, gdy modlitwy jego nie wysłuchał, albo owego Józka Smasia, co to pojechał się „wysłuchać“ (wyspowiadać) z muzyką, z pistoletami za pasem, aby Pan Bóg wiedział, że on, Józek Smaś, zdecydował się go przeprosić, „nie załtjem na tę zgodę“.

Jedno przy czytaniu wszystkich tych obrazów nasuwa się pytanie: są-ż one istotnie wierne? są-ż one wyrazem duszy tego ludu na wymarciu?

Nie decydować o tem mieszczuchowi, który lud zakopiański zna z kilku wycieczek a z gęśli Sabały kilka pochwycił był brząkań. — Tetmajer przystąpił do swego dzieła jak artysta, ale także z aparatem studyów; do języka góralskiego dodaje słowniczek. Ale gdyby ten język, gdyby tu i owdzie rys jakiś nie był naturalistycznie odportretowanym? Opowieści te tem się właśnie odznaczają, że małe temata podnoszą do wielkiej sztuki, gdyż wydobywają z nich nietylko charakter lokalny, ale także ogólno-ludzki. Stąd mogą i będą zapewne przemawiać do czytelnika nietylko polskiego, lecz także w Niemczech, we Francyi, chociaż tam zaginą właściwości językowe i inne naturalistycznej wierności rysy. Czytelnik artystycznie wrażliwy ma wrażenie absolutnej prawdy artystycznej — to decyduje; ogólny charakter natury i człowieka, duszy tych gór i pojedynczych jej bohaterów, jest z taką siłą postawiony i tak konsekwentnie przeprowadzony, że ani razu nie uczuwamy zgrzytu — to decyduje.

Przeczystą, artystycznie nieskalaną poezyą Tetmajer odtworzył wspomnienia i widziadła swej fantazyi — i jak wprzódy dał literaturze najpiękniejszą lirykę polską Tatr, tak dziś dał jej najpiękniejszą epikę.

F.

dla swej rodziny jak najwięcej pieniędzy. Wedle niektórych źródeł pozostaje po Dradze gotówka w kwocie 11 milionów franków, które są złożone w bankach angielskich. Powiadają, że wiadomość ta jest przesadzoną i że po królowej Dradze pozostało tylko 900.000 franków. Otóż ta suma znowu stanowczo jest za małą. Draga prócz innych dotacyj pobierała od męża „kieszonkowego", czy „na szpilki" 30.000 fr. miesięcznie.

Do charakterystyki króla, na którego słabe barki spadł ciężar zbyt wielki, trudno już coś nowego przytoczyć. Jako człowiek prywatny był król echem Dragi, równie jak był jej echem jako monarcha. Paryski nauczyciel gimnazyalny, Mallet, b. nauczyciel króla Aleksandra, przedstawia zamordowanego króla jako dobrego i inteligentnego człowieka, nie mogąc sobie wytłomaczyć jego błędów. Mallet przytacza o królu następujące wspomnienie: Aleksander liczył 13 lat życia, gdy Milan złożył koronę. W przeddzień abdykacyi rzekł do niego ojciec: „Co zrobisz, jak zostaniesz królem?" Chłopak zbladł i milczał. Na drugi dzień po abdykacyi powitał Milan syna słowami: „Dzień dobry Waszej królewskiej mości". Aleksander nie okazał zdziwienia, a po chwili odpowiedział: „Już wczoraj po Twojem pytaniu domyśliłem się, że dziś zostanę królem". Majątek króla, jak twierdzi serbski poseł w Londynie, jest skromny i nie przenosi 2 milionów franków. Dobra i realności Obrenowiczów w Serbii obdłużył już Milan przeważnie na rzecz rosyjskiego banku Wołżańsko-Kamskiego. Z banku tego na interwencyę cara Aleksandra III otrzymał Milan 2 miliony franków, za co zobowiązał się na zawsze opuścić Serbię. Car miał ten dług pokryć, ponieważ atoli Milan słowa nie dotrzymał, bank wspomniany zahipotekował kwotę 2 milionów na nieruchomościach królewskich w Serbii.

Po zamordowaniu pary królewskiej znaleziono w kasie dworskiej 80.000 franków. Radykali żądają konfiskaty całego spadku po parze królewskiej.

Sekcyi zwłok króla i królowej dokonali lekarze dr Eugeniusz Michl i dr Demostenes Nikołajewicz wieczorem dnia 11 b. m. Protokół obdukcyi zwłok królowej Dragi powiada pomiędzy innemi: „Blizny skutkiem operacyi gruczołów, zastarzała „metritis" i skutkiem tego rany ropne; w płucach zabliźnione kawerny".

Ogłoszono następujący protokół obdukcyi zwłok króla Aleksandra: „Pokrywa czaszki 11 mm. gruba, podczas gdy u normalnego człowieka grubość pokrywy czaszki wynosi 6 mm. Skonstatowano przerost móżdżku, a na oponie mózgowej liczne narośle i liczne zrosty z kością czaszkową. Wątroba nadzwyczajnie wielka, czarna i zdegenerowana".

Wódz królobójców. Podpułkownik Misicz, który w rzezi belgradzkiej odegrał główną rolę, zabójca pary królewskiej, wstąpił do Akademii wojskowej w Petersburgu, jako wolny słuchacz, bez egzaminu, delegowany przez rząd serbski; miał stopień porucznika. Wzrostu małego, szczupły, zgarbiony, o śniadej, ściągłej twarzy, czarnym, twardym zaroście, nie czynił sympatycznego wrażenia; głęboko osadzone małe oczy rzucały chytre, migotliwe blaski, a szybkie ruchy, niespokojne zachowanie się znamionowały usposobienie nerwowe. Po rosyjsku mówił wcale dobrze z lekkim zaledwie akcentem; na kursach studyował wytrwale, przesiadując nad książką noce całe; zdolności lepszych nie posiadał zupełnie; opanowywał przedmiot pamięciowo, lecz go najczęściej nie rozumiał: nauki matematyczne, geodezya, astronomia były dla niego labiryntem bez wyjścia, a samodzielne jego prace strategiczne budziły ogólną wesołość.

Wogóle z kolegami Misicz żył dobrze, chociaż nikt się z nim nie przyjaźnił i odstręczała od niego dzikość, którą łatwo było dojrzeć pod słabą nader warstwą kultury europejskiej. Lubił namiętnie dysputy polityczne, które prowadził z zapałem, nie ukrywając wcale swej nienawiści ku Austryi i niechęci do Milana i całej jego rodziny.

Misicz ukończył Akademię w r. 1891 ze słabemi rezultatami; naturalnie, nie ukończyłby jej zupełnie, gdyby służył w wojsku rosyjskiem. Nieraz pytano Misicza, czy w Serbii wszyscy wojskowi tak namiętnie lubują się w politykowaniu, jak on; twierdził, że tak, i że wszyscy oficerowie należą tam do określonej partyi politycznej. On sam należał wtedy do obozu radykałów.

Ostatni potomek Milana. Gdy król Milan przed przed 15 laty po raz pierwszy był w Konstantynopolu, poznał się tam z córką architekta sułtańskiego, Johanuidiego, Artemizyą. Pomiędzy Milanem Artemizyą powstał wnet stosunek miłosny, którego owocem był syn, ochrzczony imieniem Milan. Artemizya wyszła później za mąż za posła serbskiego, Christicza. Stosunek z królem Milanem został zupełnie zerwany, ale pani Christicz, przebywająca obecnie u rodziców, uważa syna swego za prawego potomka króla Milana i każe go tytułować księciem. Telegram z Wiednia donosi, że w Belgradzie mała partya polityczna proklamowała owego nieprawego syna Milana, mieszkającego w Konstantynopolu, królem i wydała manifest. Sądzą że to jest intryga, aby Serbię wtrącić w wewnętrzne zamieszki, a w każdym razie przeszkodzić przyjaciołom Piotra.

Kronika.

Kraków, 15 czerwca.

Solenne nabożeństwo za pomyślność wyborów polskich w Górnym Śląsku i Księstwie Poznańskiem odbędzie się we wtorek 16 bm. o godzinie pół do 7 rano w kościele OO. Reformatów, na które zaprasza rodaków i rodaczki grono obywateli krakowskich.

Fałszywe pogłoski o śmierci papieża zrodziły się w sobotę w Budapeszcie, stamtąd za pośrednictwem żądnego sensacyi dziennika „Die Zeit" dostały się na bruk wiedeński, skąd znowu rzucono je do Krakowa. Przyznać trzeba, że wszystkie dzienniki krakowskie dołożyły starań, celem zbadania pogłosek i wstrzymały się od alarmu, — z wyjątkiem jednego pisemka, które koniecznie wyobrażało sobie, że papież, już ze względu na to, że ono potrzebuje za wszelką cenę sensacyi, powinien przynajmniej śmiertelnie zachorować, jeżeli na żaden sposób umrzeć nie zechce. I gdy krakowska filia c. k. Biura korespondencyjnego już o pół do ósmej wieczór w sobotę posiadała absolutnie pewną, bo na depeszy, nadanej w Rzymie o 6 wieczór, opartą informacyę, że papież nie tylko nie umarł, lecz w sobotę przyjmował kardynałów, a od trzech dni lekarza nie potrzebował i cieszy się najlepszem zdrowiem, — pisemko owo w niedzielę rano wydało nadzwyczajny dodatek z alarmującym napisem na czele „Ojciec święty w agonii". Wprawdzie końcowe wiadomości tego „dodatku" zaprzeczają tytułowej zapowiedzi, jako z gruntu fałszywej, przecież alarm zrobił swoje zwłaszcza wśród... służby i przekupek, które opłakały wczoraj zgon papieża i rozniosły żałobną wieść po mieście i okolicy.

Powtarzamy więc, że wszystkie te wieści pozbawione były wszelkiej faktycznej podstawy i że każdy dziennik, jakie takie posiadający informacye i nie mający zamiaru wyzyskiwać zaufania publicznego do drukowanego słowa, — mógł się był o tem przekonać dowodnie już w sobotę wieczór. Papież Leon XIII jest obecnie zdrowszy, mimo swego sędziwego wieku, niżby przypuszczać można, a w sobotę, gdy wzmiankowany dziennik krakowski kazał mu „leżeć w agonii" — on zajmował się sprawami urzędowemi i z wielkiem zajęciem przyjmował raporta kardynałów.

Wiadomości osobiste. Bawią w Krakowie pp. Władysław Smoleński, znany historyk, i Włodzimierz Spasowicz, adwokat i publicysta z Petersburga.

Kustoszem Muzeum Narodowego będzie mianowany p. Julian Pagaczewski, pełniący dotąd zastępczo te obowiązki. Komitet muzealny uchwalił jednomyślnie przedstawić Radzie miejskiej p. Pagaczewskiego.

Muzeum Narodowe w myśl nowego statutu obejmuje także dział etnograficzny. W ostatnich czasach zarząd Muzeum zwrócił się do marszałków wszystkich Rad powiatowych z prośbą o stroje, noszone przez w różnych powiatach Galicyi. Jak widać z nadchodzących odpowiedzi — rezutat odezwy będzie, jak na nasze stosunki, niezwykle dodatni. Nadmienić należy, że Rady powiatowe obstalowują stroje na swój koszt i prześlą je do Muzeum jako dar. W ten sposób dział etnograficzny wzbogaci się materyałem niepospolitej wartości. Ważna to rzecz, bo stroje ludowe, często tak barwne i piękne, zanikają niemal z każdym dniem. Brak Muzeum etnograficznego, obejmującego wszystkie części Polski, jest niepojętem zaniedbaniem tej wiernej dla nauki i dla sztuki sprawy. Organizacyą i urządzeniem tego działu zajął się łaskawie znany etnograf p. Seweryn Udziela, sekretarz komisyi antropologicznej Akademii umiejętności, którego piękna kolekcya wraz ze zbiorem, deponowanym przez Akademię umiejętności, utworzy podstawę dla Muzeum etnograficznego.

Festyn na dochód „Przytuliska", urządzony wczoraj w parku dra Jordana, powiódł się dobrze, dzięki sprzyjającej pogodzie, która pozwoliła udać się tłumom do parku. Podczas festynu grały dwie muzyki: nasza dzielna „Harmonia" i kapela łuczanowicka. Liczne niespodzianki, puszczanie balonów, kosze szczęścia, kryjące cenne nawet fanty, oraz wiele innych rozmaitości uprzyjemniały pobyt w ogrodzie. W zabawach młodzieży szkolnej w parku brał po raz pierwszy udział „pułk III" ze sztandarem i własną muzyką, utworzony z uczniów gimnazyum Sobieskiego.

Centralny komitet wyborczy odbył wczoraj po południu w Krakowie posiedzenie, pod przewodnictwem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Na posiedzenie to przybyli: Artur Zaremba Cielecki, Michał Chyliński, Stanisław Jabłoński, Włodzimierz Kozłowski, Franciszek Kramarczyk, dr J. Leo, Teofil Merunowicz, Kazimierz Ostaszewski-Barański, Franciszek Paszkowski, Albin Rayski, Tadeusz Skałkowski, St. Sękowski, hr. St. Stadnicki, Ludwik Tyrka, dr Aleksander Vogel, hr. Antoni Wodzicki i Leonard Wiszniewski. Na posiedzeniu omawiano sprawę instrukcyi dla mężów zaufania centralnego komitetu wyborczego, oraz wysłuchano sprawozdania, złożonego przez Włodzimierza Kozłowskiego z czynności wykonawczego komitetu centralnego.

Opera. Repertuar na tydzień bieżący zapowiada się bardzo zajmująco. Jutro „Mignon" z pp. Bel Sorel i Didurem; we środę „Faust" z pp. Bohuss, Myszugą i świetnym Mefistofelesem, Didurem; w piątek po raz pierwszy opera Pucciniego „Tosca" z p. Korolewicz, która wystąpi po raz pierwszy.

Raut w Kole artystyczno-literackiem. Na cześć bawiących w Krakowie artystów opery lwowskiej odbył się w sobotę w salonach „Koła art.-literac." ożywiony raut, w którym, obok członków „Koła", wzięło udział wiele osób ze sfer obywatelskich i inteligencyi Krakowa. Podczas bankietu, którym się rozpoczęło zebranie, pierwszy toast wzniósł prezes „Koła" prof. Kostanecki, witając artystów pięknem przemówieniem, którego część końcową, ze względu na gości, wypowiedział w języku włoskim. Drugi toast wzniósł prof. dr Bylicki na cześć dyrektora Hellera, podnosząc jego zasługi w zorganizowaniu tak wybornego ansamblu operowego i jego usiłowania podniesienia u nas poziomu muzyki przez stworzenie „Filharmonii". Po pięknej odpowiedzi dyr. Hellera, który wdzięcznem sercem podziękował za pierwszy raz spotykający go wymowny wyraz uznania jego pracy, toastowali jeszcze prof. Morański na cześć kapelm. Czelanskyego, który odpowiedział serdecznem słowem w języku polskim i czeskim, p. Alfred Szczepański, który w języku francuskim toastował na cześć braterstwa sztuki i literatury, wreszcie prof. Sokołowski kończąc toastem „Kochajmy się". Po bankiecie rozpoczął się raut urozmaicony produkcyami wokalnemi pań Bel-Sorel, Marek i Esten, którym nie szczędzono gorących oklasków. W raucie wzięli udział wszyscy soliści i solistki opery, oraz p. Czelansky z żoną. Ożywione zebranie przeciągnęło się późno w noc.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa Tatrzańskiego pod przewodnictwem prezesa, hr. Antoniego Wodzickiego. Członkiem honorowym Towarzystwa mianowano jednomyślnie wśród oklasków, długoletniego sekretarza Towarzystwa p. Leopolda Świeża. — Następnie po długiej dyskusyi uchwalono budować w tym roku Schronisko przy Morskiem Oku podług planów architekta Mączyńskiego. Kapitał, dotąd zebrany na tę budowę, wynosi 40.000 koron; brakujące 60.000 koron zebrane będą drogą subskrypcyi, za pomocą oprocentowanych, spłacalnych obligów, zaciąganych u członków Towarzystwa. — Dalej uchwalono upoważnić wydział do zawarcia kontraktu z dyrekcyą poczt i telegrafów we Lwowie o budowę domu pocztowego w Zakopanem na gruntach Towarzystwa za czynsz roczny, płacony Towarzystwu przez rząd, w kwocie 9.000 koron.

W końcu na wniosek ks. Gadowskiego, profesora seminaryum w Tarnowie, uchwalono przekazać sprawę budowy „Orlej Perci", idącej szczytami gór, do rozpatrzenia wydziałowi i jaknajszybszego jej załatwienia, gdyż sprawa ta jest bardzo ważną dla ruchu turystycznego w Tatrach.

Kraków dla ubogich. Wczoraj, w niedzielę, odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego. — Uchwalono udzielić 49 ubogim wsparć ponadtaryfowych w łącznej kwocie 975 K, oraz przyznano czterem stałe wsparcia. Radcami dobroczynnymi mianowano: dla okręgu IV dra Józefa Liebeskinda, lekarza, a dla okręgu podmiejskiego pp. Karola Gajewskiego, kierownika szkoły w Czarnej Wsi i Wincentego Woźnego, kierownika szkoły w Krowodrzy.

Mianowania w magistracie. Prezydent miasta, p. J. Friedlein, na mocy przysługującego mu prawa, zamianował asystenta wydziału obrachunkowego magistratu krakowskiego, p. Aleksandra Pankowskiego, adjunktem tegoż biura w X randze.

Manewry cesarskie w Galicyi. Cesarz przybędzie w połowie września do Galicyi i zamieszka w Komornie. Będą przyjęte deputacye obywatelskie.

Rozprawa na migi. Przed krakowskim sądem przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa karna o gwałt publiczny i rabunek przeciw dwom parobkom z Jankowic: Augustynowi Taborskiemu i Ludwikowi Janikowi. Ponieważ pierwszy z nich, główny oskarżony Taborski jest głuchoniemy, rozprawa odbywała się na migi, przyczem w roli tłomacza występował znawca tego sposobu porozumiewania się p. Mojżesz Richter.

Akt oskarżenia zarzuca Taborskiemu, że w dniu 23 lutego b. r. w sklepiku Landererów w Jankowicach, gdy mu nie chciano sprzedać wódki, zrobił piekielną awanturę, powybijał szyby i pobił kilku żydków. Potem w parę dni później, idąc gościńcem w towarzystwie niejakiego Janika, spotkanego żydka Penziga pobił i odebrał mu t. zw. „pacierze", które potargał, jakąś starą chustkę i rękawice.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżeni zwalali winę jeden na drugiego, Taborski na migi tłomaczył się, że nie robił awantury, nie bił nikogo, ale że jego żydki biły, a szereg świadków stwierdził, że niemowa ten zrobił wprawdzie w dniu tym awanturę u Landererów, ale że był pijany i nie wiedział, co robi.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Błonarowicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Ptaś, bronił Taborskiego dr Slebodziński, Janika dr Deiches.

Po przeprowadzonej rozprawie obaj obwinieni zostali uwolnieni od zbrodni gwałtu publicznego i rabunku, a tylko za przekroczenie opilstwa skazani zostali: Taborski na 1 miesiąc, Janik na 3 miesiące więzienia.

O praktykach kolejowych pisze korespondent krakowski petersburskiego „Kraju" w sposób następujący:

Kradzieże odbywały się na linii Kraków—Podwołoczyska. Jak wiadomo, linia Wiedeń—Kraków należy do przedsiębiorstwa prywatnego, które pod nazwą „kolei Północnej ces. Ferdynanda" tak swą gospodarką dało się we znaki Galicyi, że z rzadką jednomyślnością wszyscy dopominamy się o upaństwowienie tej kolei. Otóż „kolej Północna" nie omieszkała skorzystać z tych kradzieży, by uczynić sobie reklamę, wołając: „u nas nie kradziono, tylko na kolei państwowej".

I, ani słowa, „kolej Północna" ma słuszność: kradziono na galicyjskiej kolei państwowej i dlatego sprawa ta tak jest dla nas przykrą. Złodzieje są wszędzie, ale nie wszędzie nadzór jest tak, powiedzmy, luźny, że kraść mogą bezpiecznie. Do tego ich bezpieczeństwa przyczynia się zapewne praktykowany w Austryi system, że konduktorowie do połowy przedziałów pakują publiczność, ściśniętą, jak śledzie, a drugą połowę zamykają na klucz i wpuszczają do nich po jednej lub dwie osoby za dobre „napiwne". Tych przedziałów nikt otworzyć nie może, prócz konduktora, który z tego źródła ma pokaźne dochody; ale w przedziałach tych dziać się może... wszystko, stosownie do wysokości „napiwnego".

Nie zdziwi mię też, jeśli i na „kolei Północnej" wyjdą kiedyś na jaw jakie nadużycia, bo tam ten system doprowadzony jest do wielkiej doskonałości. Na „kolei Północnej" część pociągu stanowi osobny ruchomy dom zajezdny, do którego bilet nie daje prawa wstępu, i to — dom zajezdny dość podejrzany: z zapuszczonemi firankami i „numerami", zamkniętemi na klucz. Domy takie, o ile nie są na kołach, potrzebują osobnego pozwolenia policyi, która czuwa nad niemi we dnie i w nocy, zwłaszcza w nocy.

Na kolei Północnej ces. Ferdynanda nikt nad niemi nie czuwa, prócz konduktora, który czuwa nad... pobieraniem haraczu. Przypatrywałem się temu nieraz, objaśnię więc to na przykładzie z własnego doświadczenia.

Jechałem kiedyś z Berlina do Krakowa. W Boguminie (Oderberg) czekałem na pociąg. Miałem ich do wyboru dwa, i dość szybko jeden po drugim, a chciałem jechać pierwszym, ze względu, że dworzec w Boguminie należy do najniechlujniejszych, jakie widziałem w życiu i pobyt na nim nie należy do rozkoszy. Pociąg zajeżdża. Zwracam się do jego „kierownika" z prośbą o wskazanie mi miejsca.

— Niema ani jednego miejsca w pociągu! — odpowiada mi konduktor w obecności naczelnika stacyi.

Mniejsza z tem, myślę, poczekam na drugi pociąg. Tymczasem do tegoż samego konduktora podchodzi młody porucznik i, wskazując oczami na przystojną niewiastę, szepce mu coś do ucha. — I konduktor wprowadza dorodną parę do „pociągu, w którym niema ani jednego miejsca", i niebawem firanki się zapuszczają. Byłem w dobrotliwem usposobieniu, więc bez szemrania przyglądałem się dalej, jak do pociągu, w którym „niema ani jednego miejsca", weszło kolejno jeszcze jedno młode stadło, potem rodzina węgierskich żydów, złożona z siedmiu osób itd.; razem naliczyłem osób 17. Nie koniec na tem: po chwili kondutor podchodzi do mnie i mówi:

— Mam dla pana przedział.

— Dziękuję, pojadę następnym pociągiem, skoro „niema miejsca" — i odszedłem, by się przechadzać wzdłuż pociągu. I znów konduktor mię dopędza:

— Panie, zaniosłem już pańskie rzeczy, niech pan idzie za mną; ma pan cały przedział.

Co było robić? Dałem haracz i rozgościłem się w przedziale, stwierdziwszy, że jeszcze trzy inne były puste zupełnie w pociągu, w którym „niema ani jednego miejsca". Samotny, z nudów począłem się rozglądać wokoło; na szybie znalazłem wyryte serce, przeszyte dwiema strzałami, datę i litery: „N" i „M"; na ścianach były liczne napisy: „Wiktor und Amalie", „Joseph und Bertha" itd., a przy każdym data, przy niektórych i uwagi, świadczące o rzeczywistem zadowoleniu wewnętrznem par podróżnych. Będąc w dobrotliwem usposobieniu, myślałem: dobrze, że tak ludzie czas spędzają w tych zamkniętych na klucz komórkach; mogliby również próbować wytrychów. I myślałem jeszcze: gdyby „kolej Północna ces. Ferdynanda" upoważniła konduktorów do dostarczania towarzyszek samotnym, jak ja, podróżnym, to zamiast płacić konduktorom, mogłaby pobierać od nich znaczne sumy i zwiększyć jeszcze dywidendę.

Z notaryatu. Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował substytuta notaryalnego, Antoniego Bahra, notaryuszem w Zatorze.

Krynica. Trupa miejskiego teatru lwowskiego przybędzie na tegoroczny sezon do Krynicy i będzie dawał przedstawienia pod dyrekcyą p. Pawlikowskiego.

Do d. 10 czerwca przybyło do Krynicy rodzin 319, osób 457.

Krosno. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Krośnie obchodzić będzie w niedzielę 21 b. m. uroczyste poświęcenie sztandaru swego gniazda, z następującym programem: O godz. $9^1/_2$ rano zebranie druhów w gmachu „Sokoła", o $9^3/_4$ pochód z gmachu „Sokoła" do kościoła farnego, o 10 nabożeństwo, poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ, poczem nastąpi powrót z kościoła do gmachu „Sokoła" i przemówienia przedstawiciela duchowieństwa, delegata Związku, delegata okręgu i prezesa gniazda krośnieńskiego. O godz. 5 po południu ćwiczenia sokole na boisku. Wieczorem zabawa taneczna.

Nowe aresztowania. Ze Stanisławowa donoszą, że radca Łuczkiewicz, prowadzący śledztwo w sprawie nadużyć tłumackich, kazał uwięzić rządcę tłumackiego, Sokołowskiego, oraz pachciarza mleka dóbr tłumackich, Mechla Tittmana.

Ze spraw kolejowych. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego", że zakres działania czerniowieckiego kierownictwa ruchu będzie z dniem 1 stycznia 1004 r. znacznie rozszerzony. Utworzone tam zostaną oddziały: prawniczy, sanitarny, budowy i konserwacyi dróg, oddział dla służby wozowej i mechanicznej, kompletny oddział ruchu: komercyalny, rachunkowy i kasowy. Rozszerzone kierownictwo ruchu w Czerniowcach podlegać będzie i nadal kontroli dyrektora ruchu dyrekcyi stanisławowskiej.

Ze świata.

Boże Ciało w Zagrzebiu. Ze stolicy Chorwacyi donoszą:

Wbrew oczekiwaniu ban wziął udział w procesyi w święto Bożego Ciała. Z tego jednak powodu wstrzymały się od udziału cechy i mieszczaństwo. Ale też ban poczynił daleko sięgające zarządzenia. Z trzech stron strzegło go po sześć szeregów pieszych i po dwa konnych żołnierzy; w równych odległościach pilnowały go silne rzędy policyantów i żandarmów. Po wszystkich ulicach, któremi posuwała się procesya, żołnierze z najeżonemi bagnetami tworzyli szpaler. Po procesyi odprowadził bana do mieszkania szwadron ułanów. Miasto Zagrzeb było od okolicy zupełnie wojskowemi strażami odcięte. Nikomu z okolicy nie wolno było dnia tego wejść do miasta. Kiedy przyszła smutna wieść z Belgradu, nastało silne wzburzenie i gruchnęła pogłoska, że policya szuka po lokalach czterech anarchistów. Poszukiwania były bezowocne. Ban natychmiast rozkazał cały garnizon trzymać w pogotowiu. Straż koło pałacu swego powierzył żołnierzom węgierskim. Na granicę chorwacko-serbską posłano 2 bataliony wojska, które baczną miały zwracać uwagę na przechodzących przez granicę. Wszystkie mosty obsadzono wojskiem. Kto chce przejść przez granicę, musi się wykazać legitymacyą i potwierdzeniem naczelnika gminy Zemunia. *I.*

Kradzież na poczcie w Budapeszcie. Przed tygodniem pocztylion w Budapeszcie, Micsenay, uciekł z wozem pocztowym, w którym znajdowały się listy pieniężne i worki z gotówką. W chwili, gdy konduktor wozu udał się do filii pocztowej po dalsze posyłki, Micsenay z wozu zabrał część gotówki i uciekł, pozostawiwszy na bocznej drodze w polu wóz i konie. Obecnie w polu koło Jasz-Apati, ukrytego w zbożu złodzieja pochwycili żandarmi i odprowadzili do Budapesztu. Micsenay zeznał, że 3000 w srebrze zakopał na cmentarzu w Szaszey, a resztę pieniędzy nosił przy sobie. Chciał umknąć do Rumunii, gdzie ma znajomych.

Aresztowanie Zinnera. Dzienniki londyńskie donoszą z Queenstown, że wiedeński adwokat Zinner, który przybył tam wczoraj z Nowego Jorku na okręcie, został aresztowany. Dzisiaj będzie on przez sąd przesłuchany.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Mignon".
We środę: „Faust".
We czwartek: „Bolesław Śmiały".
W piątek: „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego (występ pani Korolewicz-Wajda).
W sobotę: „Godziny życia", cztery jednoaktówki Schnitzlera: „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski", „Literatura".

Z kalendarza. We wtorek 16 czerwca: Benona b. w., Jolanty i Justyny; we środę 17 czerwca: Adolfa b. i Rajnera w.; we czwartek 18 czerwca: Marka i Marceliana m.

Wschód słońca 14 czerwca o godzinie 3 minut 33; zachód o godzinie 7 minut 46; długość dnia godzin 16 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go czerwca dość pogodnie; termometr doszedł od 14·6 do 22·5 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 15 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 738·2 mm, termometru 16·2 C.; wiatr połudn.-zachodni.

Wyścigi krakowskie.

Pięciodniowy tegoroczny meeting wyścigowy rozpoczął się w sobotę wśród znacznie mniejszego niż w latach dawniejszych ożywienia i przy słabszym udziale publiczności. Przyczyniła się do tego niesprzyjająca pogoda, która odstraszała zwolenników sportu. Pierwszy dzień otwarły wyścigi galicyjskiego klubu jazdy panów. Rozmoknięty z powodu deszczu tor wyścigowy pozwalał się obawiać wypadków, bez których się jednak na szczęście obeszło. Biegów było sześć. Jeźdźcy panowie.

I. Bieg otwarcia gładki. Meta 2000 m. Nagroda 1100 koron. Stanęło koni ośm. 1) „Zawieja" Siemieńskiego. 2) „Karamol" rotm. Widersperga. 3) „Liszka" Ostaszewskiego. 4) „Co ci do tego" Schindlera. Totalizator 44 za 10 K.

II. Steeple chase koni wierzchowych. Meta 3200 m. Nagroda 1300 kor. Stanęły do startu 4 konie: 1) „Krzyżak" por. Wesselskyego. 2) „Cara mia" por. Heintschla. 3) „Diplomat" Hompescha. Totalizator 21 za 10 K.

III. Nagroda Totalizatora. Bieg z płotami. Meta 2800 m. Nagroda 1500 kor. Startowały 4 konie: 1) „Grinzinger" Schönborna. 2) „Korona" hr. Siemieńskiego. Totalizator 13 za 10 K.

IV. Nagroda Krakowa. 2500 kor. Meta 4000 m. 1) „Cendrillon" Kollera. 2) „Maikönig" tegoż. Totalizatora nie było.

V. Oficerskie Steeple chase. 1) „Narz-nagy" Hageliina. 2) „Ucalegon" Benischko. Totalizator 33 za 10 K.

VI. Bieg Maiden. 1) „Kartal hugo" Hagchina, 2) „Wasserer" Chorińskyego. Totalizator 27 za 10 K.

Dzień drugi niedzielny przyniósł więcej zainteresowania, gdyż przyniósł wyścigi „międzynarodowe", a nadto przy dniu świątecznym i pięknej pogodzie udział publiczności był bardzo liczny.

Biegów było siedm, ale udział koni współzawodniczących był stosunkowo słaby.

I. Bieg powitalny z płotami: 1) „Gugu" Schindlera, 2) „Waćpan" hr. Siemieńskiego, 3) „Perkal" Bartoscha. Totalizator 13 za 10 K.

II. Nagroda Krakusa. Handicap. 1) „Fritzl" Schindlera, 2) „Gloria" Mauthnera, 3) „Csett" Zangena. Totalizator 20 za 10 K.

III. Nagroda Rudawy 2300 K. 1) „Toldi" Mravika, 2) „Bonaparte" Mauthnera, 3) „Willi" Schindlera. Totalizator 22 za 10 K.

IV. Bieg sprzedażny dwulatków. 1) „Augustini" Georgea, 2) „Loorana" Zangena, 3) „Epes" Mravicka. Totalizator 44 za 10 K.

V. Hr. Tarnowskiego Memorial-Staakes. 5000 koron. 1) „Talvotta" Springera, 2) „Angola" Mauthnera, 3) „Nina" Schindlera. Totalizator 21 za 10 K.

VI. Nagroda austr. Jokey klubu 3000 koron dla dwulatek: 1) „Parthenia" Schindlera, 2) „Grande" Mauthnera, 3) „Tyran" Mravika. Totalizator 14 za 10.

VII. Oficerskie Steeple chase. 2200 koron, 4000 m. 1) „Ucalegin" Benischko. Drugi współzawodnik, ogólnie faworyzowany „Maikonig" Kollera, nie chciał wziąć przeszkody. Totalizator 24 za 10 K.

Obroty totalizatora były w drugim dniu znacznie ożywione. Mniejszą klientelą cieszyli się dwaj bookmacherzy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wznowienie wykwintnej i wesołej komedyi Dumanoira „Oj kobiety, kobiety!" przygotowane z powodu występu gościnnego p. Felicyi Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich, wskrzesiło dawnym bywalcom teatralnym pamięć dobrych czasów, kiedy teatr krakowski jaśniał pierwszorzędnemi talentami, kiedy w gronie wykonawców były takie siły jak ś. p. Antonina Hoffmann, Sułkowska, Lubicz, Konopka (Roland), Sobiesław, którzy tak świetnie kontynuowali niezapomniane tradycye teatru naszego i wykonaniem francuskich komedyj salonowych dawali wzór wykwintnego stylu i salonowych manier. Dziś czasy te bezpowrotnie minione, odbijają się we wspomnieniach, jak złudne fata morgana. Ze zniknięciem z widowni naszej sceny tych wybornych sił, dziś mamy niekiedy blade odbicie tych wrażeń wysoce artystycznych, któremi nas nieprzerwanie niegdyś scena nasza karmiła.

Komedya „Oj kobiety, kobiety!" napisana przed laty 25, jest pozostałością okresu Augiera i Al. Dumasa. Jeżeli dziś upodobaniom naszym nie odpowiada już wątła i może banalna jej osnowa, to nigdy nie przestanie zajmować nas wytworna dyalektyka i zręczność w prowadzeniu akcyi. Ale, aby rzecz celowi odpowiedziała i nie chybiła wrażenia, potrzeba, aby wykonawcy stworzyli zespół harmonijny, aby role znalazły się w rękach powołanych. Niestety w dzisiejszem rozbiciu i zdezorganizowaniu naszego personalu używanego niewłaściwie, kierowanego dorywczo, bez świadomego celu artystycznego programu, rzecz nie mogła liczyć na powodzenie.

Uwagę i zainteresowanie budził występ p. Felicyi Rutkowskiej, której przypadła w udziale rola pani de Riz. Artystka warszawska grą swą i powierzchownością, zręcznemi ruchami i swobodą znalezienia się na scenie, zrobiła jak najlepsze wrażenie. Posiada ona warunki kwalifikujące ją ze wszech miar do ról salonowych. Ładna postawa, dźwięczny i sympatyczny głos, poprawna wymowa, umiejętność prowadzenia salonowego dyalogu, przypomniały nam niektóre cechy talentu ś. p. Hoffmann i z tego względu usposobiły nader przychylnie publiczność dla artystki i zgotowały jej bardzo sympatyczne przyjęcie. Pozyskanie p. Rutkowskiej dla ubogiego w talenty naszego personalu kobiecego, jest ze wszech miar pożądanem.

Poza grą p. Rutkowskiej przedstawienie sobotnie mało budziło zainterewania i wlokło się bez życia, do czego przyczyniła się niewłaściwa obsada ról i brak ożywionego tempa. *W. Pr.*

— **Z opery.** Wczorajsze powtórzenie „Cyrulika sewilskiego" zapełniło teatr po brzegi. Partyę Almawiwy śpiewał wczoraj, zawsze z zapałem w Krakowie słuchany, p. Myszuga, któremu też nie szczędzono oklasków i uznania. Pomimo, że czas nadwerężył już nieco w średnim regestrze czarujący niegdyś metal głosu znakomitego śpiewaka, posiada on jeszcze poddostatkiem środków, aby porywać słuchaczy swą świetną techniką i czystością, oraz wytrzymałością „góry". Pozostali wykonawcy panna Bel Sorel, pp. Didur, Dyliński i Ludwig wybornie dysponowani, stworzyli wyborny ansambl wokalny i byli z zapałem oklaskiwani. Całość wyrównana w szczegółach nie pozostawiała nic do życzenia.

Dział ekonomiczny.

Obwałowanie Wisły. Cesarz udzielił sankcyi uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawie o uzupełnieniu obwałowania Wisły od ujścia Raby do Woli Pągowskiej, wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby i uregulowaniem potoków Uszwicy i Grobki wraz z dopływami.

Rozprawa ekspropriacyjna. „Gazeta Lwowska“ podaje, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną, dla projektowanego rozszerzenia stacyi Stróże na linii kolejowej Nowy Sącz-Zagórz, odbędzie się 4 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem na stacyi Stróże.

Fabrykę wódek w Tenczynku. prowadzoną dawniej pod firmą „Leszek Prus Wiśniowski i Sp.“, nabył na własność, jak nam donoszą, p. Roman Marczyński z Poznańskiego.

„Giełda berlińska“ we wtorek nie będzie notować kursów z powodu wyborów do parlamentu.

Wiedeń, 15-go czerwca. Pszenica 8·40 do 8·85. Żyto 7·05 do 7·20. Jęczmień 7·25 do 8·00. Kukurydza 6·60 do 6·70. Owies 5·95 do 6·10. Rzepak 12·— do 15·50. Pogoda piękna.

Budapeszt, 15 czerwca. Pszenica na październik 7·54 do 7·55. Żyto na październik 6·39 do 6·40. Owies na październik 5·44 do 5·45. Kukurydza na lipiec 6·29 do 6·30. Kukurydza na sierpień 6·35 do 6·36. Kukurydza na maj 1904 r. 5·27 do 5·28. Rzepak na sierpień 12·00 do 12·10.

Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, oferty słabe deszcz.

† Dr Jan Karłowicz.

W Warszawie zmarł wczoraj znakomity uczony dr Jan Karłowicz. Ciężka choroba trwała od połowy kwietnia. W ostatnich dniach zdecydowano się na operacyę.

Ś. p. Jan Karłowicz urodził się 28 maja 1836 r. we wsi Subortowiczach w powiecie trockim na Litwie. Nauki szkolne pobierał w gimnazyum wileńskiem, które ukończył 1852 r., a następnie przeszedł na uniwersytet w Moskwie, gdzie w r. 1857 ukończył wydział literacki. Dalsze studya naukowe odbywał w Paryżu, Heidelbergu i Brukseli. W r. 1862 zapisał się na uniwersytet berliński, gdzie w r. 1865 otrzymał stopień doktora filozofii. W r. 1882 wyjechał do Heidelbergu, Drezna i Pragi czeskiej. Powrócił z tej podróży po 5 latach i odtąd mieszkał stale w Warszawie. Zrazu oddawał się studyom historycznym. Owocem ich jest rozprawa „Wyprawa kijowska Bolesława Wielkiego“. Głównie jednak od samego początku pracy naukowej, miał na oku mitologię i językoznawstwo. Na tem polu szeroko zasłynął w kraju i za granicą. Od r. 1888 do 1899 był redaktorem „Wisły“; on, rzec można, był twórcą umiejętnej folklorystyki polskiej. W ostatnich latach oddawał się wyłącznie redagowaniu słowników języka polskiego, do których materyały od 30 lat mozolnie zbierał. Niestety śmierć nie pozwoliła mu dokończyć tych prac pomnikowych.

Cios to wielki dla nauki polskiej i dla społeczeństwa.

Ze Lwowa donoszą:

Z powodu zgonu dra Karłowicza wysłały pod adresem Kasy literackiej w Warszawie depesze kondolencyjne Tow. dziennikarzy polskich i Koło literacko-artystyczne.

Ostatnie wiadomości.

— Włoski gabinet Zanardellego podał się do dymisyi. Przyczyną przesilenia są niezwykle ostre ataki skrajnej lewicy na ministra marynarki admirała Bettolo. — Dep. Ferri podniósł przeciwko niemu zarzut, z jakim wystąpiło już przedtem kilka dzienników, że na dostawach dla marynarki dorabia się milionów, że uprawia skandaliczny wprost nepotyzm. Jakkolwiek zaś obecny minister spraw zagranicznych a były minister Morin stanowczo zaprzeczył tym zarzutom, gabinet otrzymał przy głosowaniu w tej sprawie wotum zaufania tylko 39 głosami większości, z których jeszcze 19 oddali rozmaici zasiadający w Izbie funkcyonaryusze rządowi. Wobec tego gabinet postanowił podać się do dymisyi.

„Tribuna“ donosi, że minister marynarki Bettolo wniesie do trybunału sądowego skargę przeciw dep. socyalistycznemu Ferri i przeciw socyalnemu organowi „Avanti“ z powodu podniesionych przeciw niemu zarzutów. „Avanti“ wyraża z tego powodu swe zadowolenie.

Z Rzymu telegrafują dzisiaj, że wybitne osobistości polityczne, które król wczoraj na posłuchaniu przyjmował, doradzały mu powierzenie Zanardellemu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 czerwca.

Kościół św. Elżbiety. Komitet budowy kościoła św. Elżbiety oddał budowę kościoła p. Teodorowi Talowskiemu, profesorowi architektury średniowiecznej w politechnice lwowskiej.

O „Bagno“. Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbędzie się w piątek rozprawa o obrazę czci przeciw p. Stanisławowi Witkiewiczowi, autorowi broszury p. t. „Bagno“. Oskarżycielem prywatnym będzie dr Jan Gaik, lekarz z Zakopanego, którego rzecznikiem będzie dr Aszkenazy. Adwokatem p. Witkiewicza będzie poseł Grek.

Cenzura teatralna. Namiestnik zamianował Adama Krechowieckiego referentem dla wykonywania cenzury dzieł scenicznych, które mają być wystawiane w jednym z teatrów krajowych oprócz teatru krakowskiego. — Do utworzonej równocześnie Rady przybocznej dla wydania opinii w wypadkach, w których zachodzić będzie kwestya ewentualnego wydania zakazu wystawienia danego utworu, powołani zostali: Stanisław Przyłuski, wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie, Ignacy Dembowski, radca namiestnictwa, Stanisław Rossowski, literat, i Jarosław Ilnicki, radca sądu krajowego we Lwowie. Pierwszy z nich oceniać będzie dzieła sceniczne polskie, drugi dzieła polskie i ruskie, ostatni wyłącznie ruskie.

† Władysław Deysenberg, doktor praw i filozofii, były docent uniwersytetu Jag., emorytowany radca sądowy i adwokat krajowy, umarł tutaj.

Ślub b. namiestnika, hr. Leona Pinińskiego, z bar. Horochową odbył się onegdaj przed południem w kaplicy ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który pobłogosławił związkowi.

W stanie zdrowia znanego pisarza Abgarowicza (Abgar-Sołtana) nastąpiło znów pogorszenie.

Zgromadzenie studentek. W sali instytutu chemicznego odbyło się wczoraj przed południem zgromadzenie zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczek uniwersytetu, na którem uchwalono wysłać do ministerstwa oświaty memoryał z podpisami słuchaczek, domagający się dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych, oraz zmiany przepisów w tym kierunku, aby nadzwyczajne słuchaczki przyjmował na wszechnicę senat bezpośrednio, a nie, jak dotąd, ministerstwo po zaopiniowaniu senatu. Następnie omawiano sprawę reformy studyów średnich.

Otwarcie pierwszego salonu okrężnego artystów polskich nastąpiło wczoraj. Wystawa mieści się w Pałacu sztuki na placu powystawowym.

Egzamin fizykacki zdali w namiestnictwie dr Jan Gołąb ze Lwowa i dr Bronisław Mrazek, lekarz okręgowy w Strussowie.

Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego odbędzie się tutaj 16 i 17 lipca.

Towarzystwo dziennikarzy polskich odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Adama Krechowieckiego w sali kasyna miejskiego. Po uchwaleniu wniosku p. Inlendera w sprawie przystępowania dziennikarzy galic. do Związku dziennikarzy austryackich, dokonano wyborów. Wiceprezem wybrany został p. Michał Chyliński, członkami wydziału na lat trzy Kolbuszowski, Masłowski, Mernnowicz, Milski, na dwa lata Kasprowicz i Ostaszewski-Barański. Wybrano dalej komisyę rewizyjną i dyscyplinarną.

Tragedya matki. Na szalony krok zdobyła się w sobotę Wiktorya Wieniawska, wdowa po gr. kat. proboszczu, zamieszkała u krewnych przy ulicy Łyczakowskiej l. 39. Wyszedłszy rano z dwoma synami 8-letnim Julianem i 6-letnim Stefanem na przechadzkę, udała się nad staw Pełczyński. Było to po godzinie 10. Stanąwszy przy baryerce stawu, kazała dzieciom patrzeć się, jak ryby pływają. — Chłopcy nie przeczuwając nic złego, nachylili się, gdy nagle matka chwyciwszy ich oburącz za ramiona, wtrąciła obydwu do wody. Starszy umiał dobrze pływać, a że nie stracił przytomności, nietylko sam począł się ratować, ale nadto zdołał udzielić pomocy młodszemu bratu. W chwili, gdy Julian ratował brata, matka rzuciła się do stawu i zniknęła pod powierzchnią wody. W kilka sekund dzielny chłopak wypłynął sam, a w ręku trzymał młodszego brata, którego wyniósł na brzeg. Widząc, że matka zniknęła w czeluściach wody, Julian wskoczył napowrót do stawu, dał nurka i począł matkę ratować. Wyciągnął ją na wierzch, ale dalej nie mógł się ruszyć, bo matka przedewszystkiem wzbraniała się przed ratunkiem, a powtóre była za ciężka, aby ją mógł unieść na brzeg z taką łatwością jak brata.

Tymczasem na krzyk młodszego chłopaka przybiegli żołnierze z pływalni wojskowej i rzucili się na ratunek. Matkę, dającą jeszcze znaki życia, wyciągnięto z wody na brzeg. Wezwano też zaraz telefonicznie stacyę ratunkową. Po zastosowaniu środków ratunkowych, odwieziono kobietę w stanie bardzo osłabionym do szpitala, zupełnie zdrowych chłopaków, tylko przemoczonych do nitki, odstawiono do mieszkania ciotki.

Zapytana o powód tak niezwykle desperackiego kroku, odpowiedziała Wieniawska, że skłonił ją do tego brak środków utrzymania siebie i ukochanych synów.

Robotnicy zawodu drzewnego odbyli wczoraj przed południem w sali teatru rozmaitości walne zgromadzenie, w sprawie omówienia stosunków robotniczych. Na zgromadzeniu tem uchwalono pomiędzy innemi domagać się jako „minimum“ płacy dla najsłabszego robotnika ukwalifikowanego (stolarskiego) we Lwowie, w Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie 3 korony dziennie, — w innych miejscowościach koron 2·50 dziennie, dla pomocników zaś 1 koronę 80 halerzy. Jako „minimum“ dnia roboczego oznaczono 9 godzin dziennie. — Uchwalono dalej, domagać się zniesienia pracy akordowej, aby przy maszynach pracowali tylko ukwalifikowani robotnicy oraz dążyć do tego, aby wszelkie roboty publiczne były wykonywane we własnym zakresie działania przez odnośne władze, które przestrzegać winny cennika. W sprawie uczniów, uchwalono nie dopuszczać do zawodu stolarskiego uczniów, którzy nie ukończyli 14 roku życia, nie ukończyli szkoły pospolitej i nie zostali zbadani przez lekarza, czy są fizycznie uzdolnieni do tak ciężkiej pracy. Liczba uczniów w pracowni nie ma przekraczać połowy pracujących tam czeladników, w każdym razie nie śmie przewyższać liczby 6. Uchwalono wreszcie formę organizacyi, założenie funduszu cennikowego, zapomogowego w razie bezrobocia albo podróży, funduszu chorych i inwalidów.

(Telefonem 15 czerwca).

Lwów. W sali Rady powiatowej odbywał się dzisiaj wybór 12 członków wydziału Rady z grupy gmin wiejskich. Głosowało 304 wyborców. O godzinie 1 w południe rozpoczęło się skrutynium. Wynik dotąd niewiadomy.

Rewolucya w Serbii.

Przed posiedzeniem skupczyny.

Belgrad. (Niedziela, godzina 5 po południu). W mieście panuje zupełny spokój i nie ma wielkiego ruchu. Ulicami przejeżdżają oddziały kawaleryi i maszerują oddziały piechoty z dobytą bronią, co dawniej miało tylko miejsce w nocy. Można z tego wnosić, że rząd nie ufa całkowicie panującemu spokojowi. Widać wielu oficerów, przechodzących się z damami w białych toaletach. Pogoda śliczna. Z prowincyi przybyła do Belgradu wielka ilość studentów serbskich. Sądzą, że chcą oni dzisiaj wieczorem urządzić demonstracyę na korzyść Karageorgewicza. Część studentów a szczególnie ci, którzy ukończyli studya we Francyi i w Szwajcaryi, chcą demonstrować na korzyść Rzeczypospolitej. — Mimo to zdaje się pewnem, że skupczyna jutro oświadczy się za monarchią. Ciekawą jest rzeczą, że większa część ludności, nawet wybitni politycy, wcale nie znają Karageorgewicza i jeszcze go nigdy nie widzieli. Nawet fotografia jego jeszcze się w Belgradzie nie ukazała.

Mimo to jest on dziś w mieście bardzo popularnym. Dzienniki podnoszą zasługi Karageorgewiczów i wyrażają nadzieję, że przez jego powołanie na tron, nastanie nowa, szczęśliwa era dla Serbii.

Skupczyna zbierze się jutro w wielkiej sali nowego konaku na posiedzenie. W kołach oficyalnych sądzą, że może wywiąże się długa dyskusya, mimo to jednak uważają wybór Karageorgewicza za zapewniony. — Niektórzy sądzą jednak, że przyjdzie do bardzo poważnej dyskusyi, tak iż nie jest rzeczą pewną, czy wybór króla przyjdzie jutro do skutku.

Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie Piotra Welimirowicza prezydentem senatu i majora Naumowicza komendantem żandarmeryi w Belgradzie. Dotychczasowy komendant żandarmeryi w Belgradzie został spensyonowany. Dziennik urzędowy zapełniony jest prawie wyłącznie telegramami gratulacyjnemi, wysłanymi do nowego rządu.

Konstantynopol. Zwraca tutaj uwagę, że podczas gdy inne poselstwa zagraniczne wywiesiły żałobne chorągwie z powodu zamordowania pary królewskiej w Belgradzie, poselstwo czarnogórskie tego nie uczyniło. — Dzisiaj wyjaśniają, że stało się to tylko skutkiem przypadku, a nie z umysłu.

Belgrad. Sfery rządowe obawiają się rozruchów ze strony studentów na rzecz republiki.

Belgrad. Obiegają tu pogłoski, że wojsko ma być zaprzysiężone nietylko na wierność królowi, lecz także na wierność konstytucyi.

Powołanie Piotra Karageorgewicza na króla.

Belgrad. Senatorowie i posłowie ze skupczyny zebrali się wczoraj wieczór na poufną naradę, która trwała do późna w nocy. Uchwalono jednogłośnie przywrócić z dniem dzisiejszym moc obowiązującą konstytucyi z r. 1888 i **ogłosić jednomyślnie księcia Piotra Karageorgewicza królem serbskim**, oraz wysłać do niego depeszę z zawiadomieniem o tej uchwale zgromadzenia narodowego.

Noc upłynęła zupełnie spokojnie. Dzisiaj pomiędzy godziną 8 a 10 rano zbierze się zgromadzenie narodowe.

Belgrad. Zamianowany wczoraj prezydentem senatu Welimirowicz, przewodniczyć będzie na dzisiejszem zgromadzeniu wspólnem senatu i skupczyny.

Belgrad. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 11 przed południem.

Belgrad (godzina 1 w południe). **Piotr Karageorgewicz został dzisiaj wybrany królem serbskim przez zgromadzenie narodowe** (t. j. przez senat i skupczynę).

Belgrad. Książę Piotr Karageorgewicz wybrany dziś został jednogłośnie przez skupczynę królem Serbii.

Belgrad. Jak słychać, Piotr Karageorgewicz stawia jako warunek przyjęcia godności króla, aby sprawcy zamachu zostali z Belgradu usunięci.

Były poseł serbski w Paryżu Rajowicz udał się do Genewy, aby pertraktować z Piotrem Karageorgewiczem.

Zemuń. Słychać, że książę Piotr Karageorgewicz, gdy mu ofiarowano koronę serbską, postawił następujące warunki, od których spełnienia uczynił zależnem przyjęcie korony: 1) wybór jednogłośny; 2) podwyższenie listy cywilnej; 3) aby mu nie przedstawiano oficerów, którzy brali udział w zamordowaniu pary królewskiej i ministrów. Rząd tymczasowy przystał na te warunki.

Budapeszt. Węgierskie Biuro koresp. donosi z Belgradu:

W kołach radykalnych deputowanych powstał zamiar postawienia pewnych warunków Piotrowi Karageorgewiczowi celem ograniczenia władzy królewskiej, a przyznanie narodowi nowych praw. Istnieje zamiar zażądania, aby członkowie armii i urzędnicy, także składali przysięgę na konstytucyę; aby głównodowodzący armią mianowany był przez skupczynę; aby przywróconą została konstytucya z r. 1888 i rozszerzona przez powszechne prawo głosowania.

Po wyborze króla.

Belgrad. Skupczyna po wyborze króla i ustanowieniu programu prac, będzie odroczoną. Król zamianuje nowe ministerstwo, a skupczynę rozwiąże. Ciało dyplomatyczne zachowuje się, jak dotychczas, zupełnie z rezerwą. Ponieważ ambasadorowie byli tylko akredytowani u króla Aleksandra, nie mogą przed nadejściem nowych pełnomocnictw z obecnym prowizorycznym rządem wchodzić w urzędowe stosunki. W rzeczywistości też żaden poseł, jako taki, nie odwiedził ministra spraw zagranicznych.

Wczoraj rząd ułaskawił wszystkich zasądzonych z powodu przestępstw politycznych i prasowych, zarządzając ich wypuszczenie z więzień.

Od czasu zajść w dniu 11 b. b. m. nikt nie został aresztowany. Trybunał kasacyjny i apelacyjny zawiesił swoje czynności.

Królowa Natalia wystosowała do mieszkającej tutaj byłej damy dworu telegraficzne zapytanie, czy może przyjechać do Belgradu, celem odwiedzenia grobu syna.

Samobójstwa oficerów.

Belgrad. Wczoraj zastrzelił się porucznik Łazarz Jovanowicz 6 p. p., ponieważ korpus oficerski nie uważał go za godnego do wzięcia udziału w spisku.

Belgrad. Wczoraj zastrzelił się tu pułkownik sztabu generalnego Zivanowicz. Niektóre dzienniki sądzą, że przyczyną samobójstwa było niekorzystne położenie materyalne. Słychać jednakże, że główną przyczyną samobójstwa był fakt, że w papierach króla znaleziono list Zivanovicza, w którym ten zawiadamia króla o istniejącem sprzysiężeniu.

Lustracya konaku.

Belgrad. Wczoraj udała się do konaku komisya rządowa pod przewodnictwem ministra Żiwkowicza, aby stwierdzić stan ubikacyj królewskich po zamachu i ewentualnie zabrać papiery. Komisya zaczęła lustracyę od pracowni króla. Biurka znaleziono zamknięte, klucza nie można było odszukać. Otworzono je więc przemocą. W biurku leżał projekt do nowej konstytucyi, który miał być przedłożony skupczynie.

W projekcie tym jest ustęp, mianujący Nikodema Liuniewicza następcą tronu a resztę członków rodziny królowej książętami i księżniczkami Serbii. Skrypt zawiera dużo dopisków ręką Dragi poczynionych. Dalej znaleziono spis 75 osób, które, w razie wybuchu rozruchów, miały być aresztowane. Między niemi znajduje się także były sekretarz króla, Welikowicz. Osobno leżały listy, pisane przez króla do kilku posłów z Kragujewacza i Niszu, żądające informacyi o usposobieniu ludności w tych stronach.

W pokoju bibliotecznym porządek nie był naruszony. Biblioteka króla składała się niemal wyłącznie z romansów. Straszny natomiast widok przedstawiały: pokój arabski, serbski, sypialnia pary królewskiej i ganek, wiodący od tapetowych drzwi w sypialni do łaźni. Eksplozya bomby powyrywała drzwi i okna wraz z futrynami, dalej całe kawały sufitu i obić ze ścian. Podwójne łóżko w sypialni pocięte było ostremi narzędziami, koronkowe firanki wisiały w strzępach nad łóżkiem. Począwszy od buduaru przed sypialnią, aż do łaźni, pełno było zakrzepłych kałuż krwi, którą obryzgane jest także okno narożne. Zdaje się więc, że gdy król przez to okno wołał o pomoc, już był ranny.

Stwierdzono dalej, że królowej zadano 45 ran, że odcięto jej pierś i rozpruto brzuch aż po piersi.

Nad grobami.

Belgrad. Oddział piechoty, który otaczał konak, cofnięto wczoraj wieczorem i pozostawiono tylko straż, złożoną z kilku żołnierzy. Na starym i nowym cmentarzu było wczoraj mnóstwo osób. Brama wjazdowa do starego cmentarza, gdzie pochowano króla i królowę, udekorowana była flagami o barwach narodowych. Dwa proste krzyże drewniane „Aleksander Obrenovic“ i „Draga Obrenovic“ widać w miejscu wiecznego spoczynku królestwa. Publiczność, zatrzymując się nad temi grobami, mówiła, że był to czyn konieczny w interesie narodu. Zwłoki braci Liuniewiczów pochowano we wspólnym grobie ofiar zamachu.

U sióstr królowej Dragi.

Wiedeń. Specyalny korespondent „Neue Fr. Presse“ odwiedził wczoraj siostry zamordowanej królowej Dragi w więzieniu. Udzielono mu na to pozwolenia jedynie pod warunkiem, że nie będzie mówił o polityce. Równocześnie dodano mu urzędnika, który miał czuwać nad rozmową. — Gdy wszedł, ujrzał najprzód starszą siostrę królowej, która na zapytanie, czy prawdą jest, że jedna z sióstr została również zabitą, odpowiedziała:

— To nieprawda, żyjemy wszystkie, ale tylko — tu spojrzała z trwogą na towarzysza korespondenta — przez przypadek!

— Jakto? Czy zamierzano zabić panie?

— Nie mogę panu nic więcej powiedzieć, jak tylko, że ocalałyśmy przez przypadek.

— Czy panie wyjedziecie z kraju? — pytał dalej korespondent.

— Wyjechałybyśmy chętnie, gdybyśmy mogły — brzmiała odpowiedź.

W tej chwili towarzysz korespondenta położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Dosyć już — chodźmy!

Nowe marki serbskie.

Belgrad. Zarząd pocztowy wydaje nowe prowizoryczne marki pocztowe. Dotychczasowe marki z podobizną króla Aleksandra zostały zupełnie wycofane. Zamiast wizerunku króla Aleksandra znajdować się będzie na nowych markach herb królestwa serbskiego, pod nim zaś biały orzeł. Po wyborze nowego króla wydane zostaną nowe definitywne marki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 czerwca.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym Janowi Szydłowskiemu w Kałuszu i Henrykowi Flachowi w Stanisławowie na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Wiedeń. Cesarz odebrał dziś przysięgę od nowego namiestnika Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego. Aktowi asystowali hr. Auersperg-Traun i prezydent ministrów dr Koerber. Następnie przyjął cesarz hr. Potockiego na posłuchaniu. Również przyjętym został na posłuchaniu b. namiestnik hr. L. Piniński.

Początek przesilenia.

Wiedeń. Cesarz przyjmował wczaoraj przed południem węgierskiego prezydenta ministrów Kol. Szella na przeszło jednogodzinnej prywatnej audyencyi. Po południu o godzinie 5 Szell powrócił do Budapesztu.

Wiedeń. Wczorajsza audyencya prezydenta gabinetu Szella u cesarza miała ten skutek, że cesarz postanowił powołać do siebie kilku wybitnych węgierskich mężów stanu, mianowicie prezydenta Izby magnatów hr. Czakyego, prezydenta Izby poselskiej hr. Apponyego, Fejervarego, Szaparego i Tiszę. Niektórzy uważają to już za początek przesilenia gabinetowego, chociaż Szell formalnie jeszcze nie wniósł o dymisyę.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Przed przystąpieniem do porządku obrad poruszyli posłowie ks. Pastor i ks. Żyguliński sprawę regulacyi Wisłoki, która znów wyrządziła ogromne szkody.

Przy tej sposobności zaznaczył poseł Starzyński, że to, co uczyniono dotychczas dla rzeki Stryja, jest zupełnie niedostateczne. — Mowca żądał wyjaśnienia od obecnego na posiedzeniu ministra Piętaka. — Uchwalono udać się w tej sprawie także do namiestnictwa, a ks. Pastor żądał pozwolenia na wniesienie interpelacyi w Izbie.

Następnie obradowano poufnie nad postulatami Koła.

Demonstracya żydów.

Łódź. Wczoraj wieczorem kilkuset robotników żydowskich demonstrowało w kilku ulicach. Przy pomocy policmajstra demonstranci zostali rozprószeni bez użycia nadzwyczajnych środków. Jeden z inspektorów policyi został zraniony. Wkrótce nastał spokój.

Burzliwe procesye.

Paryż. Procesya z okazyi Bożego Ciała w Paryżu odbyła się bez wszelkiego wypadku. Tylko w Nantes i Dunkierce przyszło z okazyi procesyi do bójek pomiędzy socyalistami a katolikami. Kilka osób jest rannych, wiele aresztowano. W Nantes demonstrowali katolicy przeciw prefektowi, który zabronił procesyi. Szyby w oknach pomieszkania prefekta wybito.

Nantes. Podczas starcia, jakie wynikło wczoraj podczas procesyi Bożego Ciała między socyalistami a nacyonalistami, 71-letni redaktor socyalistycznego pisma „Gaulane“ **zbity został kijami tak silnie, że wkrótce umarł.** Również **na miejscu umarł** z ran odniesionych przewodniczący Towarzystwa wolnomyślnego, Lejeune. Wiele osób odniosło rany. 8000 nacyonalistów udało się do prefekta policyi i usiłowało go zmusić do cofnięcia zakazu odbycia procesyi. Żandarmerya i wojsko rozprószyły demonstrantów. Socyaliści mają dziś w tej sprawie zgłosić interpelacyę w parlamencie.

Eksplozya armaty.

Malaga. Podczas ćwiczeń angielskiego krążownika „Gene il Hoppe“ w pobliżu cieśniny gibraltarskiej, eksplodowała armata do wyrzucania torpedowców, przez co czterech marynarzy poległo, a 10 odniosło rany. Po przeniesieniu trupów i poległych na ląd, krążownik odbywał dalej ćwiczenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 15 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·50. Akcye Angiobanku 272·60. Akcye Unionbanku 525·50 Akcye Länderbanku 411·50. Akcye Bankvereinu 480·50. Akcye Bodencredit 952·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 675·50. Akcye kolei południowej 79·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 426·50. Akcye kolei Północnej 55·50. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 376·50. Akcye Rima Muranyi 464·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·23. Akcye fabryki broni 350·— Akcye tureckie tytoniowe 348·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·50. Renta majowa 100·25. Austryacka renta koronowa 100·50. Węgierska renta koronowa 99·40 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·15 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·45. 4% Listy Banku hipotecznego 97·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·65 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·40. Losy tureckie 125·—. Marki 117·22 Ruble 253·95

Usposobienie: Z początku akcye kredytowe, losy tureckie i papiery naftowe szły w górę w końcu spokojnie miernie upadające wobec słabego Berlina.

Cukier 21·15 silny. Spirytus 41·— lepszy. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 czerwca 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	80
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. proc. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	97	50	98	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	97	75	98	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% „ miasta Lwowa	96	—	96	75
4½% „ „ „	101	50	102	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	79	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	539	—	541	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	574	—	578	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.